

11 niedziela zwykła, rok B

Prorok Ezechiel działa na wygnaniu w Babilonii. Należał do judejskich elit i po upadku Jerozolimy w 597 roku wraz z królem Jojakimem został deportowany przez władcę babilońskiego, Nabuchodonozora II.

Rozważane proroctwo wyraża jego wzburzenie pozbawionym rozsądku postępowaniem króla Judy, Sedecjasza, który został osadzony na tronie przez Babilończyków w miejsce uprowadzonego Jojakima. Dopiero w kontekście tych wydarzeń możemy zrozumieć liczne alegorie siedemnastego rozdziału Księgi Ezechiela. Trzeba koniecznie przeczytać cały rozdział, aby dostrzec sens wyrażenia z pierwszego wiersza medytowanego tekstu. „Ja także ...” odnosi się do obrazu orła, za którym kryje się Nabuchodonozor II (ww. 2-6) oraz do drugiego orła – Ale był inny wielki orzeł - (w. 7), który jest alegorią faraona Necho II. Król Sedecjasz został osadzony na tronie Judy przez Babilończyków. Jednak nie jest im wierny i konspiruje z Egiptem, aby zrzucić jarzmo Nabuchodonozora. Konsekwencje są tragiczne, bowiem w 586 roku Jerozolima jest kompletnie zniszczona, Sedecjasz jest świadkiem wymordowania swych synów, następnie oślepiiony zostaje wraz z dużą częścią ludu uprowadzony do Babilonu. W takim kontekście, z natchnienia Boga, Ezechiel wygłasza przypowieść - zagadkę (w. 2).

Dwie alegorie – zagadki, w których orzeł jest pierwszoplanową figurą, sam Ezechiel wyjaśnia Izraelitom (ww. 12-18). Prorok nie może jednak zatrzymać się wyłącznie na ocenie postępowania królów i ludu. Jego misją jest głoszenie Dobrej Nowiny, zapowiadanie wyzwolenia i powrotu do ojczyzny, wzmacnianie nadziei, że ostatecznym zwycięzcą okaże się Bóg. Ezechiel zapowiada dzieło Bożego „ogrodnictwa” tak wspaniałe i zdumiewające, że wszyscy poznają, iż tylko On jest prawdziwym Panem historii, *który poniża drzewo wysokie, który drzewo niskie wywyższa, który sprawia, że drzewo zielone usycha, który zieloność daje drzewu suchemu*. Wczytując się w Ezechielowe obrazy z łatwością dostrzegamy, że sam Jezus z nich korzysta. *Przypowieść o ziarnku gorczycy, które wzrasta i wypuszcza wielkie gałęzie, tak że ptaki podniebne gnieźdzą się w jego cieniu* wprost czerpie z prorockiej alegorii. *Maryja w swoim hymnie uwielbienia wyznaje Boga, Który przejawia moc ramienia swego, rozprasza pyszniących się zamysłami serc swoich. Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych. Głodnych syci dobrami, a bogaczy odprawia z niczym*. Jest to ta sama wiara, którą odnajdujemy w proroctwach Ezechiela.

Zatrzymajmy się na chwilę na obrazie cedru. „Słownik symboliki biblijnej” tak przybliży jego sens: „Cedry Libanu należą do najprzedniejszych surowców. Salomon badał lekkość i wytrzymałość cedrów (1 Kr1 15,13), prowadził też z Hiramem, władcą Tyru, negocjacje w sprawie ich zakupu oraz zatrudnił 30 000 robotników w celu przetransportowania drewna z Libanu do Jerozolimy (1 Krl 5). Robotnicy wzniesli wspaniałą pałac z cedrów ściętych w lasach Libanu. To cenne drewno było też surowcem, z którego wykonano główne podpory świątyni. W Pieśni nad Pieśniami opisano tron króla Salomona wykonany z drewna libańskiego (Pnp 3,9), zaś w Księdze Ezechiela wspaniałą okręt, którego maszt zrobiono z libańskiego cedru (Ez 27,5).” Natomiast w „Świecie symboliki chrześcijańskiej” czytamy, że cedry „Pismo

Święte wymienia więcej niż siedemdziesiąt razy. Rosną wysoko, prosto, są silne, wydzielają miły zapach, drewno ich odznacza się niezwykłą trwałością, nieomal niezniszczalnością, i nie atakuje go żaden szkodnik – wszystko to sprawia, iż przedstawiają wielką wartość użytkową, a także symboliczną”. Cedr jest symbolem nie tylko wspaniałości Bożego stworzenia, lecz także ludzkiej pychy, wyniosłości, zapatrzenia się w siebie: *Widziałem, jak występny się pysznił i rozpierał się jak cedr zielony. Przeszedłem obok, a już go nie było; szukałem go, lecz się nie znalazł* (Ps 37, 35n).

Wspaniały cedr, wznoszący się na izraelskiej górze, którego początkiem jest niewielka gałązka, to bez wątpienia obraz nowego drzewa życia, które Bóg zasadził już nie w rajskim ogrodzie, ale pośród swego ludu, w wybranym przez siebie mieście, Jerozolimie. Jest to krzyż Chrystusa. Święty Odylon, opat z Cluny żyjący na przełomie X i XI wieku modlił się: „Krzyż Pana jest ze mną i adoruję Go bez przerwy. O Krzyżu moje schronienie, o Krzyżu moja droga i moja siła, o Krzyżu sztandarze nie do zdobycia, o Krzyżu niezwyciężona broni. Krzyż odpycha wszelkie zło, Krzyż wypędza ciemność; przez ten Krzyż będę kroczyć drogą prowadzącą do Boga. Krzyż jest moim życiem, ale dla ciebie, wrogu, jest twoją śmiercią. Niech Krzyż naszego Pana będzie moją szlachetnością, niech Jego Krew pozostanie we mnie prawdziwym odkupieniem. Niech Jego Zmartwychwstanie da mi mocną wiarę i pewną nadzieję w zmartwychwstanie sprawiedliwych. I niech Jego chwalebne Wniebowstąpienie sprawi, że każdego dnia będę podążał w stronę celu mojego niebiańskiego pragnienia; niech Krzyż wleje Ducha Świętego w nasze serca i przebaczy nam wszystkie przeszłe grzechy. Amen”.

Znakiem obecnych czasów jest negowanie wartości daru darmo czynionego z własnego życia. Nasza epoka wiele mówi o miłości, ale poza emocjonalnym wzruszeniem i niczym nieograniczoną pasją nic więcej nie potrafi o miłości powiedzieć. Nie wie, jak się ją buduje, wzmacnia lub leczy, kiedy jest poraniona. Odrzucenie miłości Boga objawionej w krzyżu Chrystusa sprawiło, że takie słowa jak miłość; wierność; wytrwałość, przebaczenie, pojednanie zostały kompletnie wyprane z ich prawdziwego sensu. Wszystko kręci się wokół indywidualnego JA. A krzyż uczy relacji, otwierając przestrzeń nieznane egoistom, kiedy ogłasza, że „dla ciebie czynię z siebie dar; dla ciebie żyję; dla ciebie cierpię, dla ciebie umieram”. Podwójna symbolika cedrów libańskich ostrzega zaś, że człowiekowi nieustannie zagraża pycha. Poznane i doświadczone dobro, piękno, prawda mogą sprawić, że będzie się on *pysznił i rozpierał się jak cedr zielony*. Psalmista jednak ostrzega: *Głos Pana łamie cedry, Pan łamie cedry Libanu* (29, 5), a prorok Izajasz napomina: *Albowiem dzień Pana Zastępów nadejdzie przeciw wszystkim pysznym i nadętym i przeciw wszystkim hardym, by się ukorzyli, przeciw wszystkim cedrom Libanu, wysoko się wzbijającym, i przeciw wszystkim dębom Baszanu* (2, 12n).

Przypowieści o ziarnie, które samo wzrasta oraz o ziarnku gorzycy dobitnie podkreślają pierwszoplanowe znaczenie Bożej łaski i Jego mocy w takim wzroście, by niewielka gałązka stała się cedrem wspaniałym. Chwała krzyża w żadnym stopniu nie opiera się na zasługach człowieka, ale jest dziełem Boga. Krzyż zasiany i zaakceptowany w historii życia poszczególnych ludzi wzrasta mocą Bożej łaski, wydaje dobre owoce bez ludzkiego wysiłku ni

nadzoru. W ustach wielu pobożnych ludzi ocena krzyża zawiera się w słowach: „za jakie grzechy mnie to spotkało”. Krzyż nie zjednuje sobie spontanicznych zwolenników, jednak wsiany w serca wierzących, staje się źródłem bezpiecznego schronienia. Krzyż ukazuje miłość jako jedyną materię godną ludzkich relacji. Krzyż nikomu nie grozi, nikogo nie poniża i nikogo nie wykorzystuje. Triumf krzyża nie rodzi orszaku przegranych. W jego zwycięstwie nie ma porażki innych, bowiem jest on zwycięstwem słabych, którzy zaufali mocy Boga i poddali się panowaniu Jego miłości, której budulcem jest przebaczenie. Krzyż, który w oczach zarozumiałego świata oznacza klęskę Jezusa, jest najważniejszym zwycięstwem ludzkości. Jarzmo zniewalające człowieka, czyli strach przed śmiercią, na nim zostało skruszone. Krzyż jest spełnianiem Ezechielowego proroctwa, że Bóg *drzewo niskie wywyższa, (...) zieloność daje drzewu suchemu*.

ks. Maciej Warowny, Źródło tekstu: sfd.kuria.lublin.pl. Dostęp: czerwiec 2024.

Dwa orły z księgi Ezechiela (17,1-24) to alegoria Nabuchodonozora, potężnego władcy Babilonii, i egipskiego faraona Chofry.

Majestatyczny cedr libański oznacza z kolei dynastię Dawidową, a gałązka na jego wierzchołku to Jojakin, ostatni władca niepodległej monarchii judzkiej. Zaledwie po kilku miesiącach panowania został on zdetronizowany i deportowany wraz z dworem i księżętami do Babilonu (598/597 r. przed Chr.). W jego miejsce Nabuchodonozor osadził na tronie jerozolimskim Sedecjasza z tej samej dynastii Dawidowej i związał go ze sobą przez przymierze zawarte w imię bóstw babilońskich oraz Boga Izraela. Mimo utraty suwerenności zarówno deportowani jak i ci, którzy pozostali w Judzie, mieli zapewnione znośne warunki życia i mogli się rozwijać (17,5-6.13-14). Bóg nie przestał błogosławić swojemu ludowi.

Sedecjasz jednak podniósł bunt przeciw dominacji babilońskiej próbując się oprzeć na sojuszu z Egiptem. Złamał złożoną przysięgę i wystawił na pośmiewisko imię Boga, bo w oczach pogańskiego władcy Bóg Izraela był taki sam jak reprezentujący Go król: słaby i wiarołomny. Choć Bóg dał Sedecjaszowi wielkiego proroka Jeremiasza, który nieustannie zachęcał go do ufnej wiary w Boga, ten nie umiał słuchać. Był zbyt przerażony swoją sytuacją, zbyt uwikłany w polityczne intrygi, a ponieważ w jego sercu nie było krzty bojaźni Bożej, opanował go strach (por. Jr 38,17-20). Zdrada doprowadziła do katastrofy: Babilończycy nadciągnęli ze wschodu niczym gorący pustynny wiatr, zburzyli miasto i świątynię, wymordowali synów Sedecjasza, a jego samego oślepił i zawlekł wraz z resztą ludu do Babilonu (Ez 17,10.18-21; Jr 39,1-10). Przywódca, który w swoich zamysłach i działaniach nie bierze pod uwagę Boga i Jego sprawiedliwości, naraża się na duchowe zwodzenie i poważne błędy skutkujące cierpieniem całych narodów.

Ludzkie grzechy nie mogą jednak zniweczyć planów Opatrzności. Właśnie wtedy, gdy wydawało się, że umarła nadzieja, Bóg zapowiada swoje działanie w historii, równie wspaniałe co zaskakujące. To On, a nie doczesne mocarstwa, jest prawdziwym protagoniście dziejów. Polityczna potęga Izraela nie służyła, jak się okazało, wypełnieniu misji ludu Bożego. Dlatego

Bóg wziął ze starego, zniszczonego pnia małą gałązkę i zasadził na górze w ziemi Izraela. Jezus - Syn Dawida, inny niż Sedecjasz, wierny i pokorny – założył królestwo, którego początek był bardzo niepozorny, ale w krótkim czasie objęło ono całą ziemię. W cieniu drzewa Krzyża znalazły schronienie liczne narody na podobieństwo ptactwa wszelkiego gatunku gnieźdzącego się w koronie wspaniałego cedru. Królestwo to nie ma nic wspólnego z mocarstwami politycznymi; jest panowaniem Boga w ludzkich sercach, a jego zewnętrzną manifestacją są: sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym (Rz 14,17). Każdy, kto przyjmie od Jezusa słowo życia, podobne do ziarenka gorczycy, i zachowa je, przekona się, że Jego królestwo ma rzeczywiście moc, która przemienia nie tylko jego samego, ale i świat wokół.

Ks. Józef Maciąg

Źródło tekstu: sfd.kuria.lublin.pl. Dostęp: czerwiec 2024.